

POKARM SZCZUPAKA W WODACH RYB ŁOSOSIOWATYCH W POLSCE

Zawartość żołądków ryb dostarcza wielu interesujących informacji. Od wielu lat zapisuję sobie nie tylko informacje o pokarmie ryb łososiowatych w Polsce, ale także szczupaków z wód z tymi rybami. Interesuje mnie bowiem poznanie presji ze strony szczupaka na pstrągi i lipienie, a także różnych aspektów biologii ofiar szczupaka. Poniżej przedstawiam podsumowanie wszystkich tych informacji.

Materiał był zbierany w okresie od 1985 do 1996 r. Liczy razem 105 ryb, o długości 26-97 cm. Ryby pochodzą głównie z moich własnych połowów, zwłaszcza z wód Pomorza. Trzynaście ryb pochodzi od znajomych wędkarzy, którzy przekazali mi żołądek lub informację o jego zawartości. Trzy ryby były złowione na muszkę, a pozostałe na spinning.

Dane o pokarmie szczupaków

Brda (Rytel i Świt)

14 ryb, długości 40-97 cm.

Miesiąc:	V	X	XI	XII
Liczba ryb:	8	1	3	2
w tym bez pokarmu:	2	1	2	
Kiełb	1			
Płóć	1			
Ukleja	5			
Pstrąg potokowy	1			
Pstrąg tęczowy				2
Ciernik	11			
Głowacz			1	

Bystra (Nałęczów)

Dwie ryby: 50 cm (18.IV.1985, w żołądku: 1 żaba, 1 rybka) i 40 cm (5.V.1985, pusty żołądek).

Czarna (Lędyczek)

Dwie ryby po 31 cm (29.VII.1987). W żołądkach razem: 1 ośliczka, 1 kiełz, 1 pływająca poczwarka chrzączki, 1 pijawka Erpobdellidae, 2 larwy muchówek, 1 ciernik.

Czarna Hańcza (Frącki)

Jedna ryba (23.IV.1988), 43 cm. W żołądku: 1 ciernik.

Czernica (Czarne)

Siedem ryb, długości 26-41 cm.

Miesiąc:	III	VII	VIII
Liczba ryb:	3	2	2
w tym bez pokarmu:	2	1	
Dżdżownica	2		
Ośliczka			6
Kiełze			1
Jętką <i>Baetis</i>			1
Ryby n. det.		1	

Dobrzyca (Tarnowo)

15 ryb, długości 29-70 cm.

Miesiąc:	IV	V	VIII	IX	XI	XII
Liczba ryb:	8	1	1	1	1	3
w tym bez pokarmu:	6		1	1		1
Kielże					8	
Kiełb						1
Pstrąg tęczy	1					
Głowacz	1	1				
Ryby n. det.						1

Drawa (Sitnica)

Jedna ryba (26.X.1986), 55 cm. W żołądku: 1 jelec.

Dunajec (Sromowce Niżne)

Jedna ryba (5.VI.1987), 45 cm. Pusty żołądek.

Głomia (Dobrzyca)

Jedna ryba (11.VIII.1986), 36 cm. Pusty żołądek.

Gwda (Lędyczek)

Dwanaście ryb, długości 31-51 cm.

Miesiąc:	II	III	XI	XII
Liczba ryb:	2	6	1	3
w tym bez pokarmu:	1	2		2
Ośliczki		9		
Kielże		52		
Minóg				1
Karaś pospolity				1
Karpowate			1	
Szczupak		1		
Głowacz		1		
Ryby n. det.			1	
Żaba	1	1		

Gwda (Płytnica)

Osiem ryb, długości 40-65 cm.

Miesiąc:	VI	VIII	IX	X	XI
Liczba ryb:	2	2	1	2	1
w tym bez pokarmu:	2		1	2	1
Głowacz		1			
Karpowate		1			

Jeziorka

Cztery ryby, długości 40-47: trzy z maja, jedna z czerwca. Tylko w jednej rybie z maja był jeden minóg.

Piława (Zabrodzie)

Jedna ryba (4.V.1985), 37 cm. W żołądku: 1 pstrąg tęczy, 1 minóg, 1 rybka.

Rurzyca (dopływ Gwdy)

Siedem ryb, długości 29-43 cm.

Miesiąc:	VIII	X
Liczba ryb:	4	3
w tym bez pokarmu:	2	1
Rak	1	5
Pstrąg potokowy		1
Ryby n. det.	1	
Żaba		1

Szczyra(dopływ Gwdy)

Jedna ryba (9.IV.1994), 38 cm. W żołądku: 1 pstrąg potokowy.

Wda (Stara Rzeka)

5 ryb, długości 41-47 cm.

Miesiąc:	X	XI
Liczba ryb:	2	3
w tym bez pokarmu:	1	1
Minóg		1
Ciernik		1
Karpowate		1
Żaba	1	

Wel (Kurojady – Chełsty)

23 ryby, długości 33-54 cm.

Miesiąc:	IV	V
Liczba ryb:	1	22
w tym bez pokarmu:		8
Ślimak		2
Dżdżownica		1
Ośliczki	6	13
Widelnice	3	2
Jętki <i>Baetis</i>		2
Płoszczyca		1
Chruściki		1
Koza		2
Płoc		5
Ukleja		1
Karpowate		2

Wieprza (Stary Kraków)

Jedna ryba (10.VII.1995), 45 cm. Pusty żołądek.

Podsumowanie i wnioski

W poniższej tabeli zestawilem całość materiału, co ułatwi wyciąganie wniosków.

Tabela 1. Zawartość żołądków 105 szczupaków z różnych wód ryb łososiowatych (skrót: l – larwa, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chruścika).

Miesiąc:	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Liczba ryb:	2	9	12	36	4	5	10	2	8	9	8
w tym bez pokarmu:	1	4	6	13	4	2	4	2	5	3	3
Lumbricidae		2		1							
Erpobdellidae						1					
Gastropoda				2							
<i>Asellus aquaticus</i>		9	6	13		1	6				
Gammaridae		52				1	1			8	
<i>Orconectes limosus</i>							1		5		
Nemouridae l			3	2							
<i>Baetis</i> l				2			1				
<i>Nepa cinerea</i>				1							
Limnephilidae l				1							
Trichoptera pp						1					
Diptera p						2					
Petromyzontidae				2						1	1
<i>Carassius carassius</i>											1
<i>Gobio gobio</i>											1
<i>Rutilus rutilus</i>				6							
<i>Leuciscus leuciscus</i>									1		
<i>Alburnus alburnus</i>				6							
Cyprinidae				2			1			2	
<i>Cobitis taenia</i>				2							
<i>Esox lucius</i>		1									
<i>Salmo trutta m. fario</i>			1	1					1		
<i>Oncorhynchus mykiss</i>			1	1							2
<i>Gasterosteus aculeatus</i>			1	11		1				1	
<i>Cottus</i>		1	1	1			1			1	
Pisces n. det.			1	1		1	1			1	1
<i>Rana</i>	1	1	1						2		

Liczba szczupaków złowionych w poszczególnych miesiącach odzwierciedla głównie intensywność wędkowania na spinning, a nie relatywną aktywność ryb. Mała liczba w czerwcu, lipcu i wrześniu wynika z połowu na muszkę, a także z mniejszej liczby wyjazdów na te wody w tym czasie.

Spośród 105 analizowanych ryb, u 48 były puste żołądki. Tak wysoki odsetek (45,5%) pustych żołądków jest typowym zjawiskiem u szczupaka. Jest on nieco niższy u mniejszych ryb, które często żerują na bezkręgowcach. Największy szczupak z bezkręgowcem miał 50,5 cm długości, a ofiarą była płaszczycza (a więc relatywnie duży bezkręgowiec). Z moich

danych z fińskich wód również wynika, że po osiągnięciu 50-55 cm długości, szczupaki zaczynają przechodzić wyłącznie na duży pokarm (kręgowce).

Pod względem masy w pokarmie dominowały kręgowce - 64 osobniki, w tym 4 minogi, 55 ryb i 5 żab. Były to głównie organizmy nie mające większego znaczenia gospodarczego (ryby karpowate, cierniki, żaby i minogi).

Było jednak też 7 ryb łososiowatych (11% kręgowców) – trzy pstrągi potokowe i cztery tęczkowe. Oto szczegółowe dane o nich: Piława – tęczak 5 cm, Dobrzyca – tęczak 20 cm (w żołądku szczupaka 69 cm), Szczyra – potokowiec 7 cm, Rurzyca – potokowiec 8 cm, Brda – potokowiec 32 cm (w żołądku szczupaka 97 cm), tęczaki 13 i 15 cm. Z tego wynika, że:

- Presja szczupaka jest głównie na małe osobniki ryb łososiowatych. Duże szczupaki mogą także zjadać większe osobniki.

- Ryby łososiowate są zjadane głównie w wodach, w których jest duża populacja tych ryb. Jeśli chodzi o tęczaka, to do 1990 r. w Brdzie w Rytlu i Piławie w Zabrodziu było dużo tęczaków, uciekinierów z hodowli. Moje dane wskazują, że zapewne były one wówczas stałym składnikiem pokarmu licznych szczupaków w tych wodach.

W materiale zwraca uwagę brak lipienia, który był liczny w latach 80. w wodach Pomorza. Nadmienię jednak, że w żołądku jednego szczupaka z Brdy (nie ujętego w notatkach), złowionego w październiku 2002 r., stwierdziłem jednego lipienia około 13 cm długości. Tym niemniej, można wysnuć wniosek, że lipień, w odróżnieniu od pstrągów, jest znacznie mniej podatny na presję ze strony szczupaka. Zapewne można to wiązać z przebywaniem lipienia na otwartej wodzie w silnym nurcie.

Przy założeniu, iż średnio szczupak pobiera jednego kręgowca co trzy dni, to z moich danych wynika, że w ciągu roku statystyczny szczupak zjada około 10 ryb łososiowatych. Na wodach z dużą populacją ryb karpowatych (np. na Wli), ta liczba jest znacznie mniejsza. Na wodach z dominującą populacją pstrąga (np. na Szczyrej) pstrągi mogą być głównym pokarmem, z powodu braku ryb buforowych.

Z punktu widzenia biologicznego na uwagę zasługuje obecność wielu minogów. W maju zjadane są osobniki na tarle lub skazane na wymarcie po odbyciu tarła. W tym czasie nieraz obserwowałem w Bystrej i Jeziorce osłabione minogi pływające w połowie wody, będące łatwą zdobyczą drapieźników. Bardziej interesująca jest natomiast ich obecność w listopadzie i grudniu, gdyż w tym czasie minogi powinny być zagrzebane w mule. Dotyczy to zarówno larw, jak i osobników dorosłych. Na przykład, Maitland (1980) podał, że dorosłe „zagrzebują się, tak jak larwy”, a aktywne stają się dopiero wiosną, gdy temperatura wody osiągnie około 10°C. Obecność minogów w żołądkach szczupaków wskazuje, że późną jesienią minogi stosunkowo często opuszczają podłoże. Ten okres w życiu minogów jest słabo poznany, głównie z powodu utrudnionego dostępu do nich. Zawartość żołądków szczupaków rzuca więc nieco światła na zachowanie się minogów w tym czasie.

Wszystkie żaby były brązowe (*Rana temporaria* i/lub *R. arvalis*). Ich obecność w pokarmie szczupaka ma charakter sezonowy. Jesienią do żołądków ryb trafiają żaby przemieszczające się na zimowisko na dnie różnych wód, w tym płynących. W zimie zjadane są one głównie w trakcie wysokiej wody, gdy są wymywane z dna. W marcu natomiast żaby stają się aktywnejsze, w związku z rozpoczęciem okresu godowego. Latem te żaby rzadko trafiają do wody. Identyczna sezonowość występuje także u pstrąga.

Aż 10 cierników występowało w żołądku jednego szczupaka z Brdy. Wynika to z przebywania cierników w niewielkich stadach. Życie w stadzie nie musi więc być sposobem na ochronę przed drapieźnikami; czasem wręcz może ułatwić żerowanie drapieźnikowi.

Literatura cytowana:

Maitland P.S. 1980. *Review of the ecology of lampreys in northern Europe*. Canadian Journal of Fisheries and Aquatic Sciences, 37:1944-1952.

KRÓLEWSKI PORADNIK WĘDKARSKI Z INDII Z XII W.

Jednym z najważniejszych źródeł do poznania dziejów wędkarstwa w świecie jest fragment induskiej księgi *Manasollasa* z XII w., w której jest opis połowu na wędkę, jako formy rozrywki. To źródło, pokrytą grubą warstwą historycznego kurzu i ukryte w trudnodostępnym oraz rzadko czytany czasopiśmie w Europie, jest nieznanemu szerszemu kręgowi osób piszących o dziejach wędkarstwa, gdyż w żadnej ze znanych mi prac nie jest ono cytowane. W celu popularyzacji tego źródła poniżej podaję przekład tekstu na język polski, za Horą (1951), który opublikował wersję oryginalną w Sanskrycie, wraz z angielską, stanowiącą podstawę mojego przekładu.

Autorem księgi *Manasollasa*, napisanej w 1127 r., jest induski król Somesvara, który wstąpił na tron w 1126 r. Księga ma charakter encyklopedii poświęconej przyrodzie. Choć niektórzy badacze wyrazili wątpliwości, czy rzeczywiście taki traktat mógł zostać napisany przez króla, to jednak Hora uznał, że autorstwo tekstu nie podlega dyskusji, ponieważ wielu dawnych władców induskich było osobami dobrze wykształconymi, zajmującymi się nie tylko sprawami wojskowości i polityki, ale także nauki. Takim był właśnie Somesvara, uznawany za władcę liberalnego i tolerancyjnego. Obszar jego królestwa obejmował całą środkową i południową część Półwyspu Indyjskiego, a także wyspę Cejlon.

Oprócz przekładu, Hora podał także obszerny komentarz do tekstu, w którym – przy pomocy specjalistów - dokonał identyfikacji ryb i roślin wymienionych w tekście. Pominąłem tutaj jednak współczesne nazwy naukowe ryb, gdyż uznałem, że dla polskiego czytelnika są one nieistotne. Zachowałem natomiast nazwy roślin, gdyż mogą one być pomocne w dalszych pracach porównawczych nad wykorzystaniem różnych surowców roślinnych w wędkarstwie. Słowa podziękowania kieruję dla dra Bartosza Płachno z Uniwersytetu Jagiellońskiego za pomoc w ustaleniu polskich nazw pospolitych roślin wymienionych w tekście.

Tekst

Oto jest opisane wędkarstwo, które jest ulubioną rozrywką królów. Jest wiele gatunków ryb – nie ma sensu ich wyliczać. Jednakże, opiszę niektóre, zwłaszcza te, które powszechnie łowi się na wędkę. Dzielą się one na dwa rodzaje: te z łuskami oraz te bez łusek¹.

Każdy z tych dwóch rodzajów, może być dalej podzielony na dwa typy: te, które są tłuste, oraz te, które są chude². Ryby bez łuski to są te, które mają skórę równie ścisłą, jak kora drzewa. Te ryby, które mają łuski jasne jak muszle na ciele, zwane są z łuskami. Wśród

¹ Podział na ryby z łuską i bez łuski pojawia się już w starożytnej literaturze induskiej. Był on również w innych dawnych kulturach, np. żydowskiej.

² Podział na tłuste i chude ryby oparty jest na ich wartości odżywczej. Jeszcze w połowie XX w. powszechnie dzielono w ten sposób ryby na targach w Indiach. Chude ryby są łatwostrawialne, a tłuste trudnostrawialne i mogą wywołać dolegliwości żołądka, jeśli zostaną spożyte w nadmiarze. Chude ryby nadają się do solenia i wędzenia, a także nie psują się tak szybko. Tłuste ryby raczej trudno jest przetworzyć i zakonserwować, co powoduje, że szybko się psują.

nich niektóre znajdują się w morzu, a inne żyją w rzekach. By wymienić niektóre z nich – *Sora*, *Sringasora*, *Chamvilocha*, *Bala*³.

Kantakara i *Sankuchaka*: te ryby nie mają łuski i żyją w morzu. *Kovasaka*, *Khirida*, *Pathina* i *Simhatundaka*. Te są duże i bez łuski, żyjąc w rzekach. *Patalapichchhaka* i *Dantapatala*: te dwie są średniej wielkości i żyją w rzekach. *Gagdhara*, *Gojjala*, *Vidruva* i *Kanharaya*: te są małe i żyją w rzekach. *Pandimana* należy do dużych ryb morskich. *Palakka* i *Tomara*: te są średniej wielkości i żyją w morzu. *Mahasila*⁴, *Kahlava*, *Nadaka*, *Badisa* i *Vatagi*: te są duże, mają łuskę i żyją w rzekach. *Rokita*, *Svarnamina* i *Khandalipa*: te są średniej wielkości, z łuskami, silne i żyją w rzekach. *Marila*, *Tumbaya* i *Vanchi* są średniej wielkości z łuskami. Te trzy gatunki nie jedzą mąki [przynęty]. Żywią się mięsem. Wzdłuż góry graniczącej z Mahanadi, *Kaurattha*⁵ przychodzi sześć do siedmiu *yojana* z morza do rzeki. Przebywają w głębokich dołach. W tych miejscach, a nie w morzu, łowi się te ryby. Przebywają w rzekach ze skalistym podłożem i skałami na brzegach, bez mułu.

Kovakija jest dużą rybą z łuską, która spędza część życia w morzu, a część w rzekach. Żyją one w głębokich wodach najeżonych skałami. *Koraka* i podobne ryby żyją w głębokiej i piaszczystej wodzie. *Rokita* i podobne ryby żyją w dużych, stojących, mulistych dołach. *Pathina* i podobne ryby żyją razem z żółwiami w dziurach skalnych w połowie głębokości⁶ wody. *Thogyara*, *Tumbara* i *Vamin*: te ryby żyją w dołach, przemieszczając się kiedy im się podoba - przy powierzchni wody, przy brzegu lub w środku, we wzburzonej wodzie, w zakolach jezior, lub przy wyspie.

A teraz o odżywianiu się ryb. Należy je karmić zarówno wieczorem, jak i rankiem. Ich pokarm składa się z następujących rzeczy: ciasta lub kulki z ziaren sezamu⁷, sproszkowanego lub spieczonego ryżu, mąki ze spieczonych ziaren, wymieszanego z ugotowanym ryżem. Zrób kulki o wielkości owocu słoniami⁸ i nakarm nimi *Kahlava* i inne podobne ryby. Dodając domieszkę substancji oleistych, całość należy rzucić do wody, a następnie wodę zamieszać.

Ciastko sezamowe i zanęta z nasion wymieszana z ugotowanym ryżem: zrób kulki wielkości śliwki i nakarm nimi *Rohita* i podobne ryby. Dodając proszek ze spieczonego safloru⁹ i mąki ze spieczonego jęczmienia, wymieszanych z ugotowanym ryżem, zrób kulki wielkości owocu mango i nakarm nimi ryby *Badisa*.

Weź liści z drzewa słoniami. Potłucz je i zmieszaj ze spieczonym jęczmieniem. Zrób kulki tak duże, jak owoc *amla*¹⁰ i pozwól mistrzowi¹¹ nakarmić ryby rozrzucając je. Mistrz

³ Hora uznał, że niemożliwe jest rozpoznanie gatunków na podstawie dawnych nazw. Natomiast niektóre informacje o charakterze biologicznym pozwalają z pewnym przybliżeniem ustalić przynależność gatunkową. Należy tu jednak zaznaczyć, że w połowie XX w. ichtiofauna Indii była jeszcze stosunkowo słabo poznana od strony naukowej.

⁴ Prawdopodobnie chodzi tu o *mahseer*, najbardziej znaną i cenioną rybę wędkarską w Indiach, także współcześnie.

⁵ Chodzi o rybę anadromiczną.

⁶ W oryginale jest *navel-deep*. Nie jest pewne, o co tu chodzi.

⁷ Roślina sezam indyjski (*Sezamum indicum*).

⁸ Drzewo słoniami (*Feronia elephantum*). Owoce podobne do jabłek mają średnicę ok. 6 cm smak orzechów.

⁹ Roślina krokosz barwierski (*Carthamus tinctorius*).

¹⁰ Liściokwiat garbnikowy popularnie nazywany amlą, amalaką (*Phyllanthus emblica*).

powinien nakarmić ryby *Kauvaka* kawałkami płuc i tylnych mięśni. Ryby *Pathina* należy karmić kawałkami śmierzdzącego mięsa. Mistrz powinien karmić ryby *Simhatunda* przy użyciu *Dhichakas*¹². Rybak powinien zadbać, by karmić ryby *Marali* mięsem krabów. Mistrz powinien karmić żółwie przypieczonym mięsem myszy. Małe ryby należy karmić dżdżownicami, na schodach lub na brzegu stawków, skąd bierze się woda. Należy zadbać, by nikt inny nie karmił ryb wyżej opisanymi sposobami.

Po nakarmieniu ryb słudzy królewscy powinni pójść poinformować króla. Będąc tak poinformowanym, bierze on linki i wędziska do łowienia. Silne linki są wykonane z *murva*¹³, *kanduka*¹⁴ lub *arka*¹⁵, albo z cienkich włókien bawełny. Najlepsze linki są wykonane z włókien *murva*. Nieco gorsze są te z *kanduka* i *arka*. Najgorsze są te z włókien bawełny. Różnice wynikają z siły włókien.

Następnie linki dzielą się na trzy rodzaje: grube, średniej grubości i cienkie. Są długie na trzy zwoje i miękkie w dotyku. Mistrz wykonuje te linki obracając je w palcach. Ich największa długość wynosi dwieście *vyama*¹⁶. W żadnym wypadku nie należy robić linki krótszej, niż dwieście *vyama*. Największa grubość linki może być taka, jak szypułki między owocem mango i gałązką, do której jest przyczepiony¹⁷. Najcieńsza linka jest taka, jak grubość włosia [z ogona] konia.

Jeśli chodzi o wędzisko, to najlepsze jest to wykonane z bambusa, wyrosłego z ziemi. Może to też być szpiczasta gałąź [bambusa]. Może to być gałąź drzewa *Mada*¹⁸. Powinna zwęzać się ku końcowi, jak ogon jaszczurki. Jeżeli [wędzisko] jest wykonane z odnogi bambusa, to węzły na łodydze powinny być blisko siebie i nie powinna być ona pusta w środku. Jeżeli wędzisko jest grube, to jego obwód u podnóża nie powinien przekraczać sześciu palców. Jeżeli wędzisko jest małe, to jego grubość powinna wynosić co najwyżej połowę tego.

Ani zbyt długie lub zbyt krótkie, ani zbyt miękkie lub zbyt sztywne, wędzisko bambusowe jest uznawane przez mistrzów za najbardziej odpowiednie do łowienia. Wędzisko o obwodzie dziesięciu palców, wykonane z gałęzi drzewa *mada*, stopniowo zwężające się, z węzłami niezbyt blisko siebie, jest także dobre.

Jeśli chodzi o haczyk, to powinien on być zakrzywiony jak oścień¹⁹ lub jak podkowa końska. Może być zakrzywiony jak owoc mango, a może też być kształtu kraba. Wykonany z żelaza, powinien być ostry z szeroko rozwartym grotem. Jego trzonek powinien być gruby,

¹¹ W oryginale jest słowo *expert*. Zapewne chodzi o doświadczonego rybaka nadwornego.

¹² Termin nieznany. Prawdopodobnie chodzi o jakiś pokarm zwierzęcy, gdyż *Simhatunda* jest rybą mięsożerną

¹³ Zapewne chodzi tu o rośliny z rodzaju sansewiera (*Sansevieria zelanica* i *S. roxburghii*). Włókna z liści są elastyczne. Powszechnie robiono z nich sznury i maty.

¹⁴ Roślina *Sterculia urens*, z której uzyskuje się gumę (Karaya gum). Również włókna z tej rośliny szeroko wykorzystywano do wyrobu sznurów.

¹⁵ Roślina mlecza olbrzymia (*Calotropis gigantea*). Wykorzystywano włókna z kory tej rośliny.

¹⁶ Jedna *vyama* = ok. 1,35 m.

¹⁷ Około 2,3 mm.

¹⁸ Prawdopodobnie chodzi tu o roślinę rozcięgę (*Avicennia*).

¹⁹ W oryginale *goad*, co oznacza rodzaj kija, dawniej powszechnie stosowanego do popędzania bydła. Zapewne chodzi tu o jego zakrzywioną końcówkę.

a grot cienki. Musi mieć zadziór. Ta część, do której przywiązuje się linkę, powinna być okrągła albo płaska. Mistrz powinien wykonać haczyk w taki sposób, żeby miał zgięcie w środku.

Nie należy - tak po prostu - przywiązać grubej linki do grubego wędziska, albo cienkiej linki do cienkiego wędziska. Należy ustalić długość i grubość, biorąc pod uwagę głębokość wody i wielkość ryb. Należy do jednego końca linki przywiązać haczyk, którego wielkość powinna być w zgodzie z długością linki.

Po środku linki należy przywiązać pióro pawia. Do rękojeści wędziska należy przywiązać drugą linkę.

W celu zwabienia [ryb], mistrz powinien zrobić wędzisko i linkę tak, by wyglądały jak ogon [tj. zwężające się]. Mąka [tj. ciasto] lub mięso, cokolwiek jest lubiane przez konkretną rybę, należy następnie umieścić na haczyku, jako przynętę. Po przymocowaniu tego do haczyka należy wrzucić to w miejsce, gdzie zwykle wrzuca się pokarm [tj. zanętę].

Następnie król powinien bacznie przyglądać się splotnikowi. Jak tylko ryba dotknie przynęty i zacznie ją jeść, i jest ruch [splotnika], to on [król] powinien zaciąć.

W przypadku ryb mięsożernych ruchy piórka są inne, niż w przypadku ryb jedzących mąkę [tj. roślinożernych]. Gdy ryba zostanie zahaczona, to staje się bardzo energiczna. Jak tylko się zmęczy to należy ją wyciągnąć. Jeśli okaże oznaki siły, to należy wypuścić linkę. Delikatnie i powoli należy ją wyciągać, zważając, by linka nie urwała się. Jeśli wędzisko zostanie rzucone, to należy je wyciągnąć za drugą linkę [tj. tę przymocowaną do rękojeści].

Oto jest sposób połowu ryb na wędkę, opisany przy pomocy właściwego słownictwa i definicji.

Powyższy opis rozrywki, dotyczącej połowu ryb dla przyjemności, został sporządzony przez Króla Bhulokamalla deva Somabhupa [Króla Soma].

Komentarz

W tekście jest podanych szereg istotnych informacji dotyczących sprzętu i samej techniki połowu. Zwraca też uwagę brak informacji o niektórych elementach znanych w tym czasie w innych częściach świata.

O ile Hora podał wiele informacji o ichtiofaunie przedstawionej w księdze, to w sprawach wędkarskich ograniczył się do ogólnych i mało znaczących stwierdzeń. Wynikało to faktu, że był on ichtiologiem, a nie wędkarzem, co przyznał otwarcie, i nie miał wiedzy o stanie wędkarstwa w dawnych czasach. Z tego powodu większość podanych niżej ocen musiałem oprzeć o moją wiedzę z historii wędkarstwa.

Linka. Wymienione są cztery surowce, wszystkie roślinne, do wyrobu linki. Zadziwia brak wzmianki o włosieniu, zwłaszcza końskim. Czyżby go nie stosowano dawniej w Indiach? A może linki z roślin miały lepsze właściwości?

Linki pleciono w palcach z trzech pasemek. Zadziwia ich długość (ok. 270 m), a także maksymalna grubość linki, wynosząca ok. 2,3 mm. Oznacza to, że często łowiono duże ryby (kilkanaście albo kilkadziesiąt kilogramów), tym bardziej, że trzeba było rzucić wędkę do wody i wypuścić ją na znaczną odległość. Rzucanie wędki do wody oznacza też, że dawniej w Indiach nie używano kołowrotka przymocowanego do wędziska, który w tym czasie był znany w innych krajach, np. w Chinach i w Armenii.

Wędzisko. Wymieniono trzy surowce – dwa z bambusa (żdźbło lub odnoga) oraz gałąź pewnego drzewa. W przypadku bambusa zwraca uwagę informacja o gęstych węzłach, co zapewne wynika z większej wytrzymałości takiego surowca. Używano też długich wędzisk

(może nawet ponad 5 m), co wynika z dużego obwodu przy rękojeści (ok. 12 cm, czyli o średnicy ok. 4 cm).

Haczyk. Wspomniano jedynie o haczyku z żelaza. Brak informacji o haczykach z innego surowca, np. miedzi, brązu, drewna lub bambusa, można wynikać z faktu, że łowiono duże ryby, które mogły rozciąć słaby metal. Ponadto nie można wykluczyć, że wyższe sfery używały tylko haczyków z żelaza (gdyż w tym czasie z pewnością była to rzecz kosztowna), podczas gdy osoby uboższe musiały zadowolić się np. haczykami z cierni lub bambusa.

Splawik. W tekście krótko wspomniano o splawiku z pawiego pióra. Z uwagi na jego małą wyporność można przyjąć, że był on używany tylko przy użyciu delikatnego zestawu, a więc do połowu raczej małych ryb. W takiej sytuacji trudno ocenić, jak łowiono duże ryby – może z gruntu lub z użyciem dużego splawika? Nie można wykluczyć, że odniesienie do „innych piór” używanych przy połowie przynęt zwierzęcych, nawiązuje właśnie do takich splawików. Zwraca jeszcze uwagę zapis, że splawik był przymocowany do linki na trwałe, a nie ruchomy (w taki sposób interpretuję tekst).

Zanęta. Wymieniono zarówno zanęty roślinne, jak i zwierzęce, przy wykorzystaniu wielu składników, raczej łatwodostępnych, choć nieco dziwnych (np. mięsa myszy). Należy sądzić, że dawniej w Indiach stosowanie zanęty było powszechną praktyką. Pośrednio może to wskazywać na niską skuteczność połowu bez zanęty, wynikającą z małej populacji ryb (np. z powodu przelowienia) lub ich ostrożności. Potwierdzałby to fragment, że nikt inny nie powinien stosować takich zanęt, niż król (w domyśle – by nie wyłowiono mu ryb). Nawiązanie do stosowania zanęt rano i wieczorem wskazuje, że ryby łowiono o różnych porach dnia.

W kontekście zanęt warto także zwrócić uwagę na wzmiankę o schodach. Otóż w wielu miejscach w Indiach do wody prowadzą kamienne schody, by ułatwić kąpiel lub pobór wody. Z pewnością osoby z wyższych sfer korzystały głównie z takich miejsc, które – moim zdaniem – mimo łatwego dostępu do wody, raczej nie były optymalne z punktu widzenia skuteczności wędkarskiej (co wynikało z hałasu czynionego przez ludzi, a także braku dobrych stanowisk dla ryb). Nie można zatem wykluczyć, że ten fakt częściowo może wyjaśnić konieczność stosowania zanęt, by przyciągnąć płochliwe ryby w miejsce uczęszczane przez ludzi.

Hora uznał, że dawniej w Indiach technika zanęt była lepiej rozwinięta, niż w jego czasach. Swój wniosek oparł m.in. o pewną logikę (podział ryb oparty o skład i charakter zanęty), która przewija się w tekście. Zresztą przyznał on, że w XX w. wędkarstwo w Indiach nie cieszyło się dużą popularnością jako rozrywka. Było ono uprawiane głównie przez biedotę, jako sposób pozyskania żywności.

Tekst z Indii jest na wysokim poziomie merytorycznym, zwłaszcza w porównaniu do źródeł wędkarskich ze średniowiecznej Europy, np. Krescentyna z początku XIV w. (wersja polska - Crescentiis 1549), Barnes z XV w. (Barnes 1965, Braekman 1980) i książki rybacko-wędkarskiej opactwa Tegernsee z około 1500 r. (Hoffmann 1997). Informacje w nim zawarte są rzeczowe, stosunkowo precyzyjne oraz pozbawione fantazji, a także wskazują na dobrze rozwinięty sprzęt. Na szczególną uwagę zasługują zanęty, ponieważ w literaturze europejskiej dawniej było dużo receptur zanęt, składających się z licznych, dziwacznych i często trudnodostępnych składników (np. Delisle de Sales 1769, *appâts*; Braekman 1980).

Wypada jeszcze podkreślić, że z tekstu wynika, iż w Indiach wędkarstwo wcześniej uzyskało wysoką rangę, jako formę rozrywki, niż w Europie. Brak jest bowiem ze

średniowiecznej Europy, zdominowanej przez rycerstwo, preferujące rozrywki siłowe (w tym myślistwo), informacji o traktowaniu wędkarstwa jako rozrywki przez koronowane głowy lub arystokrację. To się pojawiło nieco później.

Korzystając z okazji, na zakończenie podam jeszcze kilka ciekawych dawnych informacji wędkarskich z Indii. Jeśli chodzi o rybę *mahseer* (z rodziny karpiowatych), to u Macdonalda (1945, 1946) czytamy o niej:

- „Znałem *mahseer* przebywające pod mostami na kanale Gangesu koło Hardware, oczekujące na młode jaskółki wypadające z gniazda. W ten sposób złowiono rybę na 40 funtów”.

- „Trudno jest uzmysłwić sobie siłę ścisku *mahseer*'a. Moja błystka na 3 cale [ok. 7,6 cm] długa (i gruba na jedną ósmą cala [ok. 3 mm]), wraz z kotwiczką została łatwiej zgnieciona, niż kleszczami. Jego zęby znajdują się w tyle w gardle, w ścięgnach mięśni”.

- Błystki wyrabiano ze starych garnków (miedzianych, aluminiowych lub z brązu) i patelni, kupowanych na bazarze.

Hora (1921) podał informację o haczyku, tzw. dławiku: „w Manipur nie stwierdziłem połowu na wędkę, ale poinformowano mnie o używaniu prymitywnego wędziska w dolinie. W jeziorze Loktak używano swoistych haczyków, czasami dowiązanych w odstępach do długiej linki. Haczyki składają się z cienkich kawałków bambusa, zaostrzonych po obu końcach i naciętych po środku dla przyponu. Są giętkie, a przynęta, która składa się z dżdżownic, owadów lub małych rybek z rodzaju *Barbus*, jest nałożona poprzez złączenie obu końców. Skuteczność haczyka zależy od giętkości bambusa, ponieważ jak tylko ryba połknie przynętę, to haczyk się prostuje. Końcówki przebijają boki jamy gębowej, często wystając przez otwory skrzelowe”.

Dodatkowe informacje o tym haczyku podali Job i Pantulu (1953). Był on szeroko stosowany nad Indusem i Gangesem do połowu ryb samołówkami (podobnymi do naszych pup) na polach ryżowych. Haczyk wsadzano do owada z twardszą powłoką, zazwyczaj pasikonika lub karalucha, a czasem także żaby. Przypon był przymocowany do kawałka grubej trzciny, która pływała po wodzie. Setki takich zestawów wieczorem zostawiano na wodzie, a rano zbierano ryby. Tą metodą łowiono głównie ryby zwane *murrel* i *anabas*.

Literatura cytowana:

Barnes J. 1965 (I wyd 1496). *An older form of the treatyse of fysshynge wyth an angle*. English Dialect Society, 41. [Zob. też Braekman 1980]

Braekman W.L. 1980. *The treatise on angling in The Boke of St. Albans (1496)*. Scripta, Mediaeval and Renaissance Texts and Studies, 1.

[Crescentiis P. de] 1549. *Crescentyna Księgi o gospodarstwie y o opatrzieniu rozmnożenia rozlicznych pożytków każdemu stanowi potrzebne*. Kraków.

Delisle de Sales 1769. *Dictionnaire théorique et pratique de chasse et de pêche*. T. 1-2. Paris.

Hoffmann R.C. 1997. *Fisher's craft and lettered art*. Toronto.

Hora S.L. 1921. *Fish and fisheries of Manipur with some observations on those of the Naga Hills*. Records of the Indian Museum, 22:207-214.

Hora S.L. 1951. *Knowledge of the ancient Hindus concerning fish and fisheries of India. 2. Matsyavinoda or a chapter on angling in the Manasollasa by king Somesvara (1127 A.D.)*. Journal of the Asiatic Society of Letters, 17(2):145-169.

Job T.J., Pantulu V.R. 1953. *Fish trapping in India*. Journal of the Asiatic Society, 19(2):175-196.

Macdonald A. S. J. 1945, 1946. *Circumventing the mahseer and other sporting fish in India and Burma*. Journal of the Bombay Natural History Society, 44:38-59, 46:33-58.

WĘDKOWANIE W FINLANDII. CZ. XXXII. PSTRĄGI MORSKIE W ZATOCE FIŃSKIEJ

Wody Zatoki Fińskiej są bogate w pstrągi morskie, dzięki intensywnym zarybieniom prowadzonym przez fińskie Ministerstwo Rolnictwa i Leśnictwa. Te ryby stanowią ważny element połowów na wędkę, takłami i sieciami.

Mieszkając przez osiem lat nad samą wodą na wyspie Kulosaari w Helsinkach, czasem latem i jesienią miałem przyjemność podziwiać wspaniałe wyskoki tych ryb (a może nawet łososi) w powietrze na otwartej wodzie zatoki. Celowe łowienie ich nie miało jednak większego sensu, gdyż byłoby to szukaniem igły w stogu siana. W pobliżu wyspy Kulosaari łososi i pstrągi pojawiają się z zasady jesienią, kiedy płyną z morza do rzeki Vantaa na tarło. Są też wiosną, kiedy te ryby żerują w strefie przybrzeżnej.

Dotychczas łowiąc z wyspy dwukrotnie przypadkowo miałem kontakt z tymi rybami. Za pierwszym razem było to w październiku 1999 r. Podczas łowienia szczupaków na woblera z brzegu na północnej stronie wyspy, w pewnym momencie zahaczyłem szybko płynącą „łódź podwodną”. W ciągu sekundy ryba wyciągnęła około 10 m żyłki i się spięła. Nie zdążyłem nawet zareagować. Mogę o niej powiedzieć jedynie tyle, że była duuuuża.

Drugim razem było to w 2006 r. W niedzielę 16-go lipca okonie brały nieźle. Złowiłem 10 sztuk, niektóre do 25 cm długości. Następnego dnia po południu po pracy było znacznie gorzej, gdyż złowiłem trzy ryby. We wtorek była już tylko jedna. W środę nie miałem żadnego brania. Trudno mi było zrozumieć brak ryb, a zwłaszcza tę tendencję spadkową, gdyż na ogół latem w Helsinkach okonie brały znakomicie. Zauważyłem jednak, że woda stała się wyjątkowo zimna (14°C). Zdarza się to przy północnym wietrze, który powoduje, że górna cieplejsza warstwa wody jest spychana w kierunku Estonii, natomiast zimna woda z dna Zatoki Fińskiej od dołu wdziera się we wszystkie zakamarki przy brzegu koło Helsinek.

W środę wieczorem o godz. 21.00 ponownie wyszedłem z domu pomachać wędką. Szybko złowiłem dwa przyzwoite okonie. Po paru minutach, zaraz po rzucie małą gumeczką, poczułem zaczep, w miejscu, gdzie nie było zawad. W ułamku sekundy z wody wyskoczyła na wysokość jednego metra okazała ryba łososiowata. Potem był odjazd na kilka metrów, kolejny wyskok i młynkowanie. Powtarzało się to przez kilka minut. Po około 10-15 minutach rybę miałem na brzegu. Był to pstrąg o długości 59 cm i masie około 2 kg. W jego żołądku stwierdziłem kilka tasiemców i resztki (kręgosłup) rybki o długości około 8 cm.

To zdarzenie było niecodzienne, gdyż zazwyczaj w lipcu temperatura wody w tym miejscu wynosi ponad 20°C i ryby łososiowate przebywają w morzu z dala od brzegu. Prawdopodobnie z uwagi na niską temperaturę wody podeszły one pod brzeg na żerowanie. To tłumaczyłoby także nieobecność okoni, które preferują wyższą temperaturę. Znajomy Fin wyraził przypuszczenie, że w tym czasie pstrągi mogły już płynąć do rzeki Vantaa. Według mnie jest to mało prawdopodobne, gdyż od dłuższego czasu poziom wody w rzece był niski (suche lato), a ta ryba ewidentnie żerowała.

Większe możliwości złowienia pstrąga dostarczyły mi wspólne połowy z łodzi z Markku Tiusanenem, przewodnikiem wędkarskim z Helsinek. Połów z nim był dużą przyjemnością, nie tylko z uwagi na jego sympatyczny charakter, ale i ogromną wiedzę rybacką, z której starałem się hojnie czerpać.

Pierwszy raz wspólnie udaliśmy się na ryby 4 maja 2004 r., w godz. 17.30-21.00. Łowiliśmy w okolicy dzielnicy Vuosaari. Pogoda była życzliwa – słaby południowo-zachodni wiatr. Woda była mętna po wiosennych roztopach, a przy brzegu była widoczność

zaledwie około kilkanaście centymetrów. Łowiliśmy przy wyspach od strony południowej (nawietrznej). Wszystkie były skaliste, a wokół nich były liczne płycizny. Pierwsze wyspy były oddalone około pół kilometra od brzegu. Temperatura wody wynosiła około 9°C (na łodzi był termometr ułatwiający śledzenie zmian w temperaturze wody, co było istotne z punktu widzenia wędkarskiego). Im bardziej oddalaliśmy się od brzegu tym woda była czystsza, ale zarazem zimniejsza. Około 3 km od brzegu była widzialność na ponad metr, a temperatura wynosiła zaledwie 2.5°C!

Łowiliśmy na spinning (woblery i wahadłówki) oraz na mokre muszki o długości do 6-7 cm. Przynętę zazwyczaj prowadzi się nie więcej niż 50 cm pod powierzchnią wody. Pstrągi na ogół przebywają bowiem na płycznach, poszukując pokarmu (głównie kiełży, krewetek, cierników i innych ryb) między kamieniami.

Markku miał tylko jedno uderzenie przy samej łodzi. Ja musiałem zadowolić się dużą ilością rześkiego powietrza i widokiem ślicznego zgarnięcia przez pstrąga czegoś z powierzchni wody (lub ataku na małą rybkę) około 30 m ode mnie.

Zdaniem Markku wiosną pstrągi są chimeryczne i trudno trafić na dobry dzień. Zazwyczaj można liczyć na jedno lub dwa brania w ciągu kilku godzin połowu. Ryby na ogół są w granicach 40-50 cm długości. Trafiają się jednak i takie około paru kilogramów. Jeszcze pod koniec lat 90. średni łowiony pstrąg miał 2-3 kg (ok. 60-65 cm długości). Markku przypisał brak większych ryb pogorszeniu się warunków bytowych dla ryb i mniejszej ilości pokarmu, w związku z zanieczyszczeniem Zatoki Fińskiej.

Najlepszym okresem połowu pstrągów jest jesień. W morzu łowi się osobniki, które nie przystępują do tarła (szczegóły zob. P&L nr 11). Jest ich stosunkowo dużo. W najlepsze dni można liczyć nawet na kilka brań okazałych ryb. Jeden z jego znajomych raz wyjął dwie ryby po ok. 10 kg każda.

Pstrągi zazwyczaj pływają powoli (odbiega to od szybkiego pływania lipienia w wodzie stojącej, co obserwowałem w Laponii i w Karelii). Po dostrzeżeniu pstrąga warto pozostać dłużej w tym miejscu i dokładnie je obłowić. W przypadku zaatakowania przynęty przez pstrąga i nie zahaczenia się ryby nie należy zrażać się niepowodzeniem, lecz kontynuować łowienie. Tym bardziej, że pstrągi nie płoszą się w wyniku pierwszego nieudanego ataku. Pod tym względem ich zachowanie jest inne, aniżeli w naszych rzekach.

Kolejny wspólny wyjazd z Markku, tym razem w towarzystwie jego kolegi Ismo, nastąpił 6 stycznia 2007 r. Pogoda była znakomita – wiał słaby zachodni wiatr i było ciepło (w południe, gdy wyrzało słońce nawet ok. 5°C). Było wówczas wyjątkowo ciepło, jak na tę porę roku. Wyniki nie były rewelacyjne. Ponownie łowiliśmy głównie na stronie nawietrznej. Jednakże, z uwagi na niską temperaturę wody (ok. 2°C) trochę czasu spędziliśmy też w miejscach zawietrznych.

Ismo wyjął jednego pstrąga na 50 cm, a Markku jednego krótkiego (ok. 35 cm; wymiar wynosi 40 cm we wszystkich fińskich wodach, również słodkich). Ponadto Markku miał jedno ładne branie. Zaraz w następnym rzucie w to samo miejsce Ismo miał uderzenie tejże ryby. Nie skusiła się po raz trzeci na błystkę, ani na muchę.

W dniach 26 i 27 listopada 2006 r., wspólnie z ambasadorem Meksyku Gonzalo Aguirre, zapalonym wędkarzem, wybrałem się na pstrągi w okolice Hamina, około 100 km na wschód od Helsinek. Naszym gospodarzem był szef portu w Kotka, Markku Koskinen, a przewodnikami miejscowy rybacy. Przez dwa dni (razem ponad 5 godzin łowienia) nie mieliśmy nawet „wącznięcia” (nie licząc szczupaków, których jest wszędzie pełno, a czasem trudno się od nich opędzić). Zdaniem rybaków, prawdopodobnie przy brzegu nie było

prstragów z uwagi na wyjątkowo ciepłą jesień i jeszcze zbyt wysoką temperaturę wody. Wieczorem natomiast rybacy zgotowali nam wspaniałą kolację rybną, która składała się m.in. z następujących dań: łososia wędzonego na ciepło i na zimno, węgorza wędzonego, minogów świeżo upieczonych na ruszcie (miały zbyt intensywny smak tranu) i rolmopsików ze śledzi bałtyckich. Istne obżarstwo i prawdziwie rybacka gościnność! Daliśmy dobry przykład rybom, jak należy żerować.

WĘDKOWANIE W FINLANDII. CZ. XXXIII. LIPIENIE Z MUONIOJOKI

Od 6 do 11 lipca 2009 r. przebywałem w miejscowości Muonio, nad rzeką o tej samej nazwie (jest to woda graniczna między Finlandią i Szwecją), która uchodzi do Tornio. Tuż poniżej tej miejscowości nad samą rzeką jest ośrodek wypoczynkowy o nazwie Harriniva (zob. www.harriniva.fi). Można tam niedrogo wynająć wygodne domki i wykupić licencję (wówczas 30 euro za tydzień).

W dół od most drogowego w Muonio na odcinku półtora kilometra ciągną się bystrzyny o szerokości prawie 200 m. Przy niskim stanie wody (a taki on był w trakcie mojego pobytu) można było nawet przejść na drugą stronę w niektórych miejscach. Około dwa kilometry niżej jest kolejna bystrzyna (przy same szosie), ale nie łowiłem na niej.

Samo łowisko jest godne polecenia nawet dla najbardziej wymagających wędkarzy, a także tych mających zamiar spędzić urlop z rodziną. W rzece jest dużo rynien, głazów i ślicznych miejscówek dla ryb. Woda wyśmienicie nadaje się do połowu na nimfę, mokrą, suchą i streamera.

Jest to przede wszystkim rzeka łososiowa. W trakcie mojego pobytu w Muonio widziałem wielu wędkarzy bezskutecznie próbujących coś złowić na spinning lub streamera. Najbardziej interesującą metodą na łososie, jaką zaobserwowałem, był połów na duże „woblery” pływające (ściągane) po powierzchni wody, o barwie fosforyzującej – żółtej, czerwonej i jasnozielonej. Mogła to być jakaś lokalna metoda, gdyż w ten sposób łowiło trzech miejscowych wędkarzy. W trakcie mojego pobytu w Muonio nie widziałem, ani nie słyszałem, by ktokolwiek złowił łososia. Mnie natomiast interesowały wyłącznie lipienie.

W rzece nie stwierdziłem natomiast prstragów. W XIX w. nasz podróżnik Tripplin wspominał o nich w rzece Muonio (zob. P&L nr 40).

Przez pierwsze trzy dni było chłodno (nad ranem temperatura powietrza spadała nawet do 4°C). Z tego powodu nad wodą było niewiele owadów, w tym lądowych. Od 9 lipca ociepliło się. Miało to wpływ na aktywność owadów i żerowanie ryb.

Uwagi o odżywianiu się ryb

1. Intensywność żerowania lipieni była podobna w okresach chłodu i ocieplenia. Świadczy o tym zbliżona liczba ofiar na jedną rybę (odpowiednio 167 i 136). Nieco inny natomiast był skład gatunkowy ofiar, a zwłaszcza jeśli chodzi o ich stadium rozwojowe. W pierwszym okresie dominowały larwy (chruścików, jętek, muchówek i widelic) oraz pływające poczwarki chruścików, zwłaszcza gatunku *Ceratopsyche nevae* (z wędkarskiego punktu widzenia identyczny jak *Hydropsyche*). W drugim okresie natomiast pojawiło się dużo imagines, zwłaszcza małych chruścików *Psychomyia pusilla* i *Agapetus ochripes*, jętek *Baetis* i *Ephemerella mucronata*, a także bezkręgowców lądowych. Efektem zwiększonej dostępności imagines było intensywne żerowanie powierzchniowe wielu ryb, co mogłem obserwować wieczorem, zwłaszcza po godz. 21.00. W miarę upływu czasu stawało się ono coraz intensywniejsze.

2. Interesujące są dane o dominującej roli samic imagines chruścików. Jeśli chodzi o *Psychomyia pusilla*, to wpisują się one w moje wcześniejsze obserwacje (zob. Cios S. 2005. *Chruściki i wędkarze. IX. Psychomyidae*. Trichopteron, Biuletyn Sekcji Trichopterologicznej Polskiego Towarzystwa Entomologicznego, 17:5, a także P&L nr 39 - Isojoki). Nowością dla mnie są natomiast dane o *Agapetus ochripes* i *Ceratopsyche nevae*.

3. Zwraca uwagę obecność czterech głowaczy. W moich danych z fińskich wód jest to najczęściej pojawiająca się ryba w pokarmie lipieni w tym kraju.

Obserwacje wędkarskie

Z początku łowiłem w pobliżu ośrodka, gdzie była wyśmienita woda. Było tam jednak niewiele lipieni, w dodatku raczej niewielkich (na rzece Tornio i Muonio wymiar wynosi 25 cm!). Powodem tego stanu rzeczy była obecność wielu wędkarzy w ośrodku. Szybko się przekonałem, że nie zadawali oni sobie trudu by odejść dalej od ośrodka lub wejść w rzekę. Wystarczy stwierdzić, że w trakcie mojego pobytu byłem jedynym (!) wędkarzem brodzącym po środku rzeki. Niektórzy na brzegu nawet z pewnym przerażeniem patrzeli na moje zmagania z nurtem.

Ryby były jednak na środku rzeki. Walczyły znakomicie. Hol osobników powyżej 35 cm długości był zajęciem trudnym z uwagi na silny nurt i ich dobrą kondycję. Ryby powyżej 40 cm, których jednak nie było wiele, robiły już co chciały. Największego lipienia, przyciętego w ślicznej rynnicy, nie udało mi nawet zatrzymać, gdy ruszył w drugą stronę, zrywając żyłkę na którymś kamieniu.

Łowiłem głównie na nimfę. Najskuteczniejsze były muszki prowadzone przy dnie. W trakcie żerowania powierzchniowego ryby dobrze atakowały także muszki prowadzone w połowie wody.

Relatywnie skuteczne były także mokre muszki. Nawet trzymane w prądzie były atakowane przez lipienie, w tym przez większe ryby, sądząc po silnym targnięciu. Większość tych ryb jednak od razu się spinała.

Wielu napotkanych nad wodą wędkarzy także łowiło na mokre muszki, w tym przy użyciu spinningu (na zestaw zbliżony wyglądem do kuli wodnej). Przypuszczam, że właśnie tą metodą przeredzono lipienie w pobliżu ośrodka.

Choć moje wyniki wędkarskie były dobre (złowienie lipienia powyżej 30 cm zajmowało średnio pół godziny), to myliłby się ten, kto sadzi, że ryby same wskakiwały do siatki. Po powrocie do Helsinek poleciłem tę rzekę znajomemu Włochowi, doktorowi Vincenzo Penteriani, hiszpańskiemu sekretarzowi Grayling Society, który latem 2009 r. przyjechał do Helsinek na roczny pobyt naukowy i prosił o sugestie ciekawych wód. Niezwłocznie udał się on nad Muonio. Gdy powrócił z ryb z żalem mnie poinformował, że przez kilka dni pobytu nie złowił ani jednego wymiarowego lipienia. Zapewniłem go, że problem nie leży po stronie lipieni, których w rzece nie brakuje. Z tego wyciągnąłem wniosek, że muszę zachować ostrożność podczas rekomendowania fińskich wód, gdyż nie każdy wędkarz, nawet doświadczony, jest w stanie sobie z nimi poradzić.

Na zakończenie jeszcze jedna przestroga. W pobliżu tego ośrodka (a także w niektórych innych łatwo dostępnych i często uczęszczanych miejscach, zwłaszcza przez początkujących wędkarzy) dno rzeki było dosłownie najeżone haczykami i kotwiczkami od różnych błystek, gumek i przedziwnych kolorowych przynęt spinningowych. Po przejściu ok. 50 metrów miałem ich całą garść. Przestroga wiąże się z możliwością przebiccia woderów, zwłaszcza powyżej stropy, jeśli przynęta zawisała na górnej stronie kamienia.

Tabela 1. Zawartość żołądków 12 lipieni złowionych w rzece Muoniojoki w Munio w okresie 6-11 lipca 2009 r. (skrót: l – larwa, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chruścika, s – subimago, im – imago).

	6-8.VII	9-11.VII
Liczba ryb:	6	6
Chruściki		
Hydropsychidae l	44	18
<i>Ceratopsyche nevae</i> ¹⁾ pp	60	13
<i>C. nevae</i> ¹⁾ im ♀	6	7
<i>C. nevae</i> ¹⁾ im ♂		1
<i>Arctopsyche ladogensis</i> l	1	1
<i>Rhyacophila</i> l	26	7
<i>Rhyacophila</i> pp	5	12
<i>Polycentropus flavomaculatus</i> ¹⁾ l	1	1
<i>Psychomyia pusilla</i> l		2
<i>P. pusilla</i> pp	8	5
<i>P. pusilla</i> im ♀		8
<i>Agapetus ochripes</i> ¹⁾ pp	2	1
<i>A. ochripes</i> ¹⁾ im ♀	1	48
<i>Lepidostoma hirtum</i> ¹⁾ l		1
<i>L. hirtum</i> ¹⁾ pp	1	
<i>Sericostoma personatum</i> ¹⁾ pp	1	
<i>S. personatum</i> ¹⁾ im ♀		2
Leptoceridae ¹⁾²⁾ l	46	26
<i>Athripsodes cinereus</i> ¹⁾ pp	1	
<i>Limnephilus</i> ¹⁾ l		1
n. det. pp	1	1
n. det. im		10
Jętki		
<i>Baetis</i> l	173	142
<i>Baetis</i> im ♀	1	36
<i>Ephemerella mucronata</i> l	242	100
<i>E. mucronata</i> s		1
<i>E. mucronata</i> im		87 ⁴⁾
Heptageniidae l	29	19
Heptageniidae s	3	
Heptageniidae im	1	1
<i>Habrophlebia</i> l		1
n. det. im		9
Muchówki		
Chironomidae l	9	14
Chironomidae p	33	21
Chironomidae im		4
Simuliidae l	137	85
Simuliidae p	29	1
Simuliidae im	20	15

n. det. im	3	21
Widelnice		
<i>Nemura avicularis</i> ¹⁾ im ♀		1
<i>Siphonoperla burmeisteri</i> ¹⁾ 1	3	
<i>Isoperla obscura</i> ¹⁾ 1	96	50
<i>I. obscura</i> ¹⁾ im ♂		1
<i>Diura nanseni</i> ¹⁾ im ♀		1
<i>Capnia atra</i> ¹⁾ im ♀		2
n. det. im	1	
Dytiscidae 1	1	
Hydracarina	1	1
<i>Lymnaea</i>	9	8
Bezkęgowce lądowe		
Lepidoptera ³⁾ im		2
Homoptera	2	3
Aphididae		2
Coleoptera im		10
Hymenoptera		6
Aranei		3
<i>Cottus</i> (głowacz)	2	2
Razem	999	814
Średnio liczbę ofiar na 1 rybę	167	136

¹⁾ Det. Aki Rinne.

²⁾ W tym rozpoznano: 10 larw *Athripsodes cinereus* i 1 larwę *Ceraclea*.

³⁾ Długość ok. 5 mm.

⁴⁾ W tym 13♂ i 16♀.

WĘDKOWANIE W SZWECJI. CZ. I. LIPIENIE Z LAINIO

Latem 2009 r. zawiązałem nad rzekę Laino w Szwecji. Na kilka dni dołączyłem do grupy przyjaciół z Warszawskiego Towarzystwa Pstrągowego, którzy trzy tygodnie spędzali w szwedzkiej Laponii. Umówiliśmy się przy „moście” w m. Lainio. Zgodnie z planem, zjawiliśmy się tam o wyznaczonej porze. Zamiast mostu był tam jedynie samoobsługowy(!) prom. Licencję wykupiliśmy w punkcie turystycznym przy samej rzece.

Dojazd do rzeki był utrudniony, zarówno w dół, jak i w górę od Lainio (praktycznie na wszystkich drogach leśnych były spuszczone szlabany). A i kontakt z miejscową ludnością nie był łatwy, gdyż niewiele osób znało język angielski (na tym odludziu mieszka większość Finów i „łamanym” fińskim udało mi się jakoś dogadać z kilkoma osobami).

Za sugestią osób sprzedających nam licencję udaliśmy się na drugą stronę rzeki, a następnie kilka kilometrów w górę. Dojechaliśmy tam do sporego dopływu rzeki Lainio. Przy moście rozbiliśmy obóz. Stamtąd robiliśmy wypady nad Lainio. Droga nigdzie nie dochodziła do rzeki – trzeba było przejść co najmniej 200-300 m. Łowiliśmy też w tym dopływie, w którym było trochę małych lipieni. Na spinning mieliśmy natomiast sporo szczupaków i kilka okoni (w tym jednego garbusa o długości 36 cm złowionego w jeziorze). W tej okolicy Laino jest duża rzeka, o szerokości około 100-150 m. W niektórych miejscach na bystrzynach można przejść na drugą stronę. Woda jest czysta (nie jest

Tabela 1. Zawartość żołądków 6 lipieni złowionych w rzece Laino 19-20 lipca 2009 r. (skrót: l – larwa, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chruścika, s – subimago, im – imago).

Chruściki		Muchówki	
Hydropsychidae l	3	Chironomidae l	62
Hydropsychidae im ♀	5	Chironomidae p	118
<i>Arctopsyche ladogensis</i> l	2	Chironomidae im	1
<i>Rhyacophila</i> pp	14	Simuliidae l	23
Leptoceridae l	12	Simuliidae im	10
<i>Athripsodes commutatus</i> ¹⁾ l	3	n. det. im	5
<i>A. commutatus</i> ¹⁾ pp	5	Widelnice	
<i>Ceraclea annulicornis</i> ¹⁾ l	4	<i>Leuctra</i> l	1
<i>Micrasema setiferum</i> ¹⁾ l	1	<i>Isoperla obscura</i> ¹⁾ l	3
<i>Hydroptila forcipata</i> ¹⁾ im ♀	1	<i>Isoperla grammatica</i> ¹⁾ l	1
<i>Agapetus ochripes</i> ¹⁾ im ♀	1	<i>Siphonoperla burmeisteri</i> ¹⁾ l	4
<i>Psychomyia pusilla</i> im ♀	1	Hydracarina	10
<i>Brachycentrus subnubilus</i> d	2	<i>Asellus aquaticus</i>	3
n. det. domki duże	7	<i>Lymnaea</i>	9
n. det. pp	5	Bezkręgowce lądowe	
Jętki		Homoptera	7
<i>Baetis</i> l	98	Aphididae	2
<i>Baetis</i> im ♀	13	Hymenoptera	1
<i>Ephemerella mucronata</i> l	13	Coleoptera im	1
<i>E. mucronata</i> im ♀	5	Aranei	2
Heptageniidae l	20	Razem	471
Heptageniidae im ♀	2	Średnio liczba ofiar na 1 rybę	78
Heptageniidae im ♂	1		

¹⁾ Det. Aki Rinne.

brunatna). Na długich odcinkach przy brzegu nie ma drzew ani krzewów, co znacznie ułatwia przemieszczanie się, a także ewentualnie rozbicie namiotu. Na pierwszy rzut wydaje się być wręcz idealną lub wymarzoną wodą.

Uwagi nad pokarmem lipieni

1. Żerowanie lipieni nie było intensywne, o czym świadczy raczej niewielka średnia liczba ofiar (78). W dodatku z zasady były to ofiary o niewielkich rozmiarach. To niezbyt intensywne żerowanie może wynikać z nieco mniejszej aktywności ryb w środku lata.

2. Z zasady lipienie żerowały w dolnej strefie wody. Zwraca uwagę mała liczba imagines, która wskazuje na brak żerowania powierzchniowego. Zresztą, w trakcie pobytu nad wodą nie stwierdziłem kółek na wodzie.

3. Interesująca była obecność wielu małych (do 5 mm długości) zielonych larw drapieżnych ochotek w domkach chruścików z rodziny Leptoceridae. W jednym domku były aż trzy larwy. Wiele chruścików miało nadgryziony tułów. Z informacji przekazanej mi przez znajomego muszkarza-entomologa Aki Rinne'go z Helsinek, który oznaczył chruściki i widelnice, wynika, że te ochotki atakują zwłaszcza poczwarki. Chruściki nie są w stanie

obronić się w tym stadium przed tymi ochotkami, mimo w miarę szczelnego „zaryglowania” małymi kamyczkami wejścia do domku. W materiale z innych rzek, zwłaszcza w Finlandii, wcześniej również stwierdziłem te ochotki, ale wówczas nie wiedziałem, że są to formy drapieżne.

Obserwacje wędkarskie

Wyniki wędkarskie nieco odbiegały od oczekiwań i uroku rzeki. W sumie przez dwa dni łowienia w siedem osób mieliśmy zaledwie sześć ryb w granicach 30-39 cm. Moi koledzy przypisali to słabemu żerowaniu lipieni, gdyż wiadomo, że własne niepowodzenie najłatwiej zwalić na ryby albo pogodę. Częściowo ten pogląd znajduje uzasadnienie w relatywnie niewielkiej średniej liczbie ofiar w żołądkach ryb.

Ja natomiast nie mogłem narzekać na wyniki wędkarskie, choć daleko mi było do euforii. Miałem kilka przyzwoitych ryb na kiju, ale większość z nich spięła się w trakcie holu (były waleczne, często wyskakujące z wody). Problem słabych wyników wędkarskich raczej upatrywałem w przełowieniu. W trakcie naszego pobytu nad Lainio widziałem wielu wędkarzy, w tym kilka osób z Łotwy(!). Łowili na muszkę i na spinning. Z tego powodu większość łatwo dostępnych ryb w pobliżu brzegu została wyłowiona. Gdy brodziłem po rzece, wchodząc w najtrudniejsze miejsca, to z zasady trafiałem tam na lipienie, choć były to pojedyncze osobniki. Również po drugiej (prawej) stronie rzeki, gdzie nikt nie dochodził (nie było tam drogi dojazdowej), było więcej ryb niż przy lewym brzegu.

Za moją tezę o niewielkiej liczbie ryb przemawia też fakt, że z zasady ryby miałem przy pierwszym przepuszczeniu muszki (nimfy prowadzone w połowie wody lub bliżej dna). Z doświadczenia z innych rzek wiem, że jest to oznaką niezłego żerowania i braku podejrzliwości ze strony ryb.

Mimo nienajlepszych wyników uważam, że ta woda zasługuje na rekomendację. Urok bystrzyn, a także okolicy, pozostawia wspaniałe wrażenia w pamięci każdego wędkarza. Efekty wędkarskie będą natomiast bardziej pochodną umiejętności łowieckich, niż aktywności ryb lub przysłowiowego łutu szczęścia.

JAZIE NA SZTUCZNĄ MUSZKĘ

Jacek Ośw (15.II.2009): Ja osobiście bardzo często łowię jazie na Sole poniżej ostatniej kładki. Muchami, na które padały jazie, to klasyczne mokre muchy i nimfy. Parokrotnie też udało mi się złowić takie 30-taki na chrusta. Największe jednak jazie złowiłem 2 lata temu poniżej mostu kolejowego na wobler Janusza Widła. (www.flyfishing.pl)

Łukasz (20.V.2007): Ja swoje jedyne trzy sztuki, jak do tej pory (ale każdy powyżej 50 cm), miałem na pomarańczowego puchowca na haku 2/0. Do tego ze stalowym przyponem, bo miały być szczupaki. Pierwszy zebrał muchę z powierzchni, gdy po pierwszym rzucie próbowałem ją zatopić.

Tomasz P: Łowiłem piękne jazie, a właściwie „jaziory” na mokrą muszkę, jakieś 30-50 cm pod powierzchnią wody. Było to na ujściu Serafy (to taki, właściwie ściek) do Wisły. Niestety nie pamiętam, jaka to była muszka. Na pewno ze skrzydełkami, haczyk w granicach #10. Warunkiem było agresywne prowadzenie muchy, jednostajnym ruchem. Tak, jak podczas podnoszenia wędki do góry.

Piotr Lipiec: Ja w tym roku zaliczyłem około 40 szt. jazików, takich od 25 do 35 cm. Niestety większe nie weszły z zalewu, ponieważ utrzymuje się cały czas bardzo niska woda.

Wszystkie skusiły się na chrusta z CDC na haku 17 Tiemco. [...] Stosuję metodę na upatrzonego. Z racji, że jazików jest sporo, to obserwuję tylko wodę idąc brzegiem. Jak wypatrzę oczko, to tam posyłam muszkę. Zwykle w kilka przepłynięć muszki jazik daje się skusić bez problemu. Zabawa przednia. (www.flyfishing.pl)

S. Cios: Od czasu napisania relacji o połowie jazi w P&L nr 12 w 1995 r., miałem przyjemność łowić te ryby na muszkę w wielu różnych wodach – w Polsce i Finlandii. Poniżej podaję informacje zaczerpnięte z moich notatek.

Na Sanie powyżej Osławy w trakcie niskiego stanu wody 22 czerwca 2003 r. złowiłem kiedyś kilka sztuk (największe około 35 cm) na mokrą muszkę prowadzoną pod powierzchnią wody. Brania były zdecydowane i dobrze było widać, jak ryba podnosiła się z dna, sunęła za muszką i zgarniała ją.

Na Giełczwi (lewobrzeżnym dopływie Wieprza koło Lublina) od m. Piaski w dół łowiłem jazie 26-27 kwietnia 2003 r., wspólnie ze ś.p. Tadeuszem Łabędziem. Jest to nieduży potok z silnym nurtem (w środkowym i górnym odcinku były pstrągi) i czystą wodą. W niektórych miejscach było dobrze widać te ryby na dnie. Złowiłem kilka sztuk na muszki podpowierzchniowe. Tadeusz natomiast łowił je na nimfy. Z jego informacji wynikało, że w Giełczwi można łowić jazie na muszkę praktycznie przez cały rok. Trafiały mu się, a także jego znajomym z Piasek, duże ryby, nawet do dwóch kilogramów.

W latach 2003-2005 łowiłem jazie w niedużym potoku uchodzącym do Wisły w pobliżu Sobieni Jeziory (nieco na południe od Warszawy). W drugiej połowie kwietnia jazie przebywały w cieku, w związku z ciągiem na tarło. Kiedy było słonecznie i ciepło można je było skusić na mokre muszki prowadzone pod powierzchnią wody (pojawiała się charakterystyczna fala i zdecydowane zgarnięcie muszki). Trafiały się sztuki powyżej 40 cm, choć w wodzie widziałem znacznie większe osobniki. Później na początku maja zanim pokazała się roślinność, w niektórych miejscach w owym „potoku” (woda była w zasadzie stojąca) można było wygodnie łowić jazie w granicach 20-30 cm, również na muszki podpowierzchniowe.

Od końca września do połowy października w latach 2001-2002 łowiłem też jazie w dolnej Rządzy koło Załubic, około kilometra powyżej ujścia do Zalewu Zegrzyńskiego. W tym okresie potrafiły one wychodzić nawet na płytką wodę z piaszczystym dnem, na którym były dobrze widoczne, i można było mieć dobrą zabawę z rybami w granicach 20-25 cm. O większe sztuki było trudno. Również wtedy łowiłem na mokre muszki podpowierzchniowe.

Jeśli chodzi o Finlandię to wiele jazi (nawet do dwóch kilogramów) złowiłem w rzece Tengeliönjoki w Laponii na nimfy prowadzone głęboko w nurcie (nierzadko w typowych lipieniowych miejscówkach), a także na duże mokre muszki (zob. P&L nr 39). Jedną sporą sztukę złowiłem też w Karelii w jeziorze, do którego wpada rzeka Ruuna (zob. P&L nr 23). Łowiłem wtedy okonie z łodzi na duże mokre muszki prowadzone na głębokości około dwóch metrów. Branie jazia było zdecydowane.

Podsumowując moje doświadczenie:

1. Jazie znakomicie nadają się do połowu na sztuczną muszkę, stanowiąc wyśmienitą alternatywę dla ryb łososiowatych na terenie środkowej Polski. Są najbardziej „muchowe” ze wszystkich naszych ryb z rodziny karpowatych. Można je bowiem łowić na nimfę, mokrą, suchą i streamera. Dobór optymalnej metody i przynęty zależy od charakteru wody i warunków pogodowych. Z zasady preferuję metodę podpowierzchniową, gdyż dostarcza najwięcej emocji, jest najbardziej widowiskowa i skuteczna.

2. Połów jazi bywa nieraz bardziej emocjonujący, aniżeli pstrągów lub lipieni. Tym bardziej, że ryba nie jest zbyt płochliwa i nieraz można ją obserwować, jak się zachowuje od momentu podania przynęty do chwili jej zgarnięcia. Całość odbywa się jak na filmie w zwolnionym tempie.

3. Jazie można łowić na muszkę w zasadzie przez cały rok, gdyż ta ryba jest aktywna i żeruje na okrągło. O różnych porach roku należy tylko dobrać właściwą wodę i metodę.

4. W zasadzie jazia można złowić na niemal każdą muszkę. Ja jednak preferuję nieduże czarne muszki, typu Red Tag lub Zulu. Są po prostu dobrze widoczne i żaden szanujący się jaź nie jest w stanie im się oprzeć.

NEKROLOG ZASŁUŻONEGO WĘDKARZA

W ostatnim okresie zauważalne było zwiększone zainteresowanie Józefem Rozwadowskim, m.in. za sprawą publikacji jego pracy *Nasze ryby*, a także nowych czasopism muszkarskich na naszym rynku. Z uwagi na pewną uwagę poświęconą dacie jego śmierci, poniżej podaję nekrolog, który ukazał się na łamach numeru 264 *Ilustrowanego Kuriera Codziennego* w 1937 r. O tym nekrologu wspomniałem w moim artykule o Rozwadowskim w P&L nr 7 z 1994 r. Wówczas nie miałem technicznej możliwości przedstawienia kopii nekrologu. Dzisiaj jest to znacznie łatwiejsze, z uwagi na postęp w zakresie techniki elektronicznej.

Rozwadowski żył bardzo długo. Jest on dobitnym potwierdzeniem znanego powiedzenia w języku angielskim – „the Lord said that a day spent fishing is not subtracted from your life” (Bóg powiedział, że dzień spędzony na rybach nie jest odejmowany od twojego żywota). Tak więc wszystkim bliskim osobom, życzącym nam 100 lat, ale niezbyt przychylnie odnoszącym się do naszych częstych wyjazdów na ryby, można przywołać tę sentencję, podając za przykład Rozwadowskiego.



POŁÓW LIPIENI W OKOLICY BAJKAŁU PÓŁ WIEKU TEMU

Na łamach pisma *Rybovodstvo i rybolovstvo* w 1958 r. (nr 4, s. 48-50) ukazał się artykuł A. Pisareva, p.t. *So spinningom po Bajkalu*, w którym są godne odnotowania informacje o połowie lipieni. Z uwagi na rosnące zainteresowanie polskich wędkarzy wyjazdami w

dalekie i „egzotyczne” regiony świata, poniżej podaję przekład artykułu na język polski, wraz z komentarzem.

Tekst

Latem 1957 r. udało mi się przebywać nad Bajkałem. Na początku lipca nasza nieduża grupa przybyła do Irkucka. Oprócz aparatu i plecaka, oczywiście zabrałem ze sobą moje przyrządy – spinning.

Do miasta przyjechaliśmy późną nocą. Padał deszcz. Ulice były bezludne. Autobusem dojechaliśmy do hotelu i zmęczeni położyliśmy się spać.

Rano, wziąwszy spinning i torbę z błyskami, udałem się nad Angarę. I oto przede mną rzeka, o urodzie której napisano wiele wierszy, pieśni, legend. Gdy przyszedłem nad brzeg pochyliłem się nad wodą – na dnie mogłem dobrze zobaczyć każdy kamyczek.

Zrobiłem parę rzutów, ale nic nie złowiłem. Bystry nurt znosił błyskę w dół i ona szybko wracała z niczym. Tak popadły w niełaskę na Angarze moje błyski typu ‘Bajkał’, które sam zrobiłem, przeznaczone na spokojne wody w pobliżu Moskwy.

Siedzący na brzegu chłopczyk długo przyglądał mi się, a w końcu nie wytrzymał – „dziadku – on doradził – trzeba łowić poniżej zaporę”. Więc złożyłem spinning i autobusem pojechałem na przystanek „Kuzmiha”, gdzie znajdowała się zapora na Angarze.

Przedemną rozpościerała się panorama szerokiej konstrukcji – ogromna zapora przegradzała nurt bystrej rzeki. Przez okna w zaporze z szumem i bryzgiem wypływała zielono-błada woda Angary.

Poniżej zaporę rozłożyło się wielu wędkarzy-amatorów. Gdy zszedłem na dół zobaczyłem, że wszyscy oni łowią. Każdy z nich miał własnoręcznie wykonane wędzisko z jedną przelotką na końcu. Do wędziska było przymocowany kołowrotek z linką. Średnica kołowrotka wynosiła około 20 cm. Kołowrotek był przymocowany do dolnej części rękojeści, a nie górnej, jak to zazwyczaj czynią spinningiści. Na końcu linki był haczyk średniej wielkości, kilka małych kulek ołowiu i raczej większy spławik. Łowili głównie lipienie na robaki i sztuczne muszki.

Przy zaporze znowu doznałem porażki. Jeden z miejscowych wędkarzy, spokojny i flegmatyczny Sybirak, wyjaśnił mi, że lipiec nie jest właściwym miesiącem połowu na błyskę.

No, ale na koniec przyszedł czas i dla tej metody łowienia. Motorówką ‘Golub’ zrobiliśmy trasę od Irkucka do portu Bajkał. Angara poraziła mnie, jako przywykłego do niezbyt przejrzystych rzek podmoskiewskich. Gdy spojrzysz z motorówki na wodę, to widać dno z najmniejszymi drobiazgami i wydaje się, że motorówka płynie w powietrzu – tak ona czysta i przezroczysta.

Jak cudowne i śliczne są te miejsca! Góry, lasy, Angara podbiła serce każdego miłośnika przyrody i turysty. Oto gdzie jest wolność biwakowania, ogniska, łowienia ryb i polowania!

Tam, gdzie Angara wypływa z Bajkału, widać duży kamień wystający z wody. Jest to kamień szamański. Legenda głosi, że ten kamień został wrzucony przez starca Bajkała po swojej niepokornej córce Angarze, która uciekła do jej kochanka Jeniseja. [...]

Któregoś dnia udaliśmy się na piechotę w tajgę, z zamiarem pobytu nad jedną z rzek wpadających do Bajkału. W połowie dnia doszliśmy do ujścia. Ta rzeka trochę przypominała naszą podmoskiewską Protwę.

Tutaj zdecydowaliśmy się zatrzymać. Rozpaliliśmy ognisko. Poprosiłem naszego kucharza, by przygotował obiad, a sam w tym czasie zabrałem spinning i poszedłem nad rzekę. Na samym ujściu było raczej płytko. Dlatego musiałem udać się w górę cieku. Przez ponad 300 metrów, po pokonaniu zwalonych drzew, wyszedłem na brzeg, gdzie było wystarczająco miejsca na zarzucenie błystki. Przy samym brzeg był dół, a powyżej niego bystrzyna.

Było słonecznie. Pochyliwszy się spojrzałem niżej i ... nie uwierzyłem oczom: na samym dnie spokojnego odcinka były ciemne sylwetki dużych ryb. Ogarnęło mnie podniecenie, zrozumiałe dla myśliwego, który widzi przed sobą duże zwierzę. 'Na pewno nie będą brały – pomyślałem – i dzień słoneczny, i błystki zbyt jasne, woda zbyt czysta'.

Zrobił zamach i posłałem błystkę do przodu, a ona, robiąc łuk, wpadła do wody powyżej bystrzyny, około 30 metrów ode mnie. Pozwoliłem błystce opaść na dno, a potem zacząłem nawijać żyłkę.

Nagle z dna rzeki ruszył się ciemny cień. Ryba! Przyciąłem i ... jest! Siedzi! Prowadzę rybę do brzegu, jednocześnie wypatrując, gdzie mógłbym ją wyciągnąć. Moja zdobycz uparcie opierała się, rzucając się z boku na bok. Podprowadziłem rybę pod brzeg, szybko wyciągając ją na trawę. Było to lenok o masie około dwóch kilogramów. Przyglądając się sybirskim drapieżnikom rzeczonym pomyślałem sobie: 'nie jest to zwykła zdobycz'.

Znow się zamachnąłem i zrobiłem drugi rzut. Ponownie cień ruszył z dna i ponownie ryba. Tym razem z lenokiem na trawie pojawił się piękny lipień, o masie około półtora kilograma. Był to czarny lipień rzeczny. Jego ciało mieniło się czerwonymi i jasnymi kropkami, a cała płetwa grzbietowa była pokryta ciemnymi plamkami.

Zabrałem zdobycz i odniosłem ją do naszego obozu, przekazując ją kucharzowi. Mój sukces spotkał się z owacją i upieczeniem w folii. W ten sposób nasz obozowy obiad składał się ze wspaniałej ryby.

Innym razem na stosunkowo niedużej rzece, wpadającej do Bajkału, zrobiłem osiem rzutów błystką i złowiłem cztery ryby – dwa lenki po 2 i 3 kilograma, oraz dwa lipienie, każdy po 700 gram. Ostrożnie uwolniłem je z kotwiczki i wypuściłem powrotem do wody. Niech rosną. Ja znowu przyjadę po nie nad Bajkał! Niezły połów, można powiedzieć!

Szybko płynął czas na wakacjach, łowieniu ryb i fotografowaniu prześlicznych gatunków. No, ale czas powrócić do domu. Z żalem opuszczałem te dzikie i słabo poznane miejsca. Do końca życia nie zapomnę łowienia na Bajkale, Sybiraków, zamkniętych w sobie i milczących, kochających swój kraj.

Komentarz

W latach 50. XX w. połów ryb na wędkę w Rosji, choć cieszący się sporą popularnością, wcale nie był łatwą rozrywką. Odpowiednia ilość środków finansowych wcale nie była wystarczającym argumentem na rzecz udania się z Moskwy do Irkucka. Z uwagi na liczne ograniczenia w podróży po kraju należało mieć przede wszystkim dobry powód podróży, znacznie lepszy niż polowanie lub połów ryb. Policja i urzędnicy aparatu komunistycznego bacznie zwracali uwagę na to, by nikt za bardzo nie mógł nadużywać wolności, a zwłaszcza uprawiać swoje hobby. Z tego względu, relację Pisarewa należy postrzegać przez pryzmat unikalnej podróży służbowej, którą był w stanie połączyć z wędkowaniem.

W jego relacji zwraca uwagę stosowanie dużych błystek wahadłowych do połowu lipieni. Zazwyczaj w Europie ta przynęta kojarzy się nam z połowem monstrualnych szczupaków. Jednakże, z uwagi na brak presji wędkarskiej, dużą ilość ryb i ich daleko posunięte

drapieźnictwo, częściowo wynikające z silnej konkurencji o pokarm, jest zrozumiałe, że taka przynęta mogła być skuteczna także na syberyjskie lipienie. Zresztą, w Rosji wszystkie było i nadal jest wielkie!

Interesująca jest wzmianka o stosowaniu sztucznych muszek przez miejscowych wędkarzy. Niestety, autor nie rozwinął tego wątku. Szkoda! Wiemy tylko, że używano muszki ze spławikiem i ołowiem, co nadal dzisiaj bywa praktykowane w niektórych częściach Polski. Włoska *camoliera* (u nas zwana „pałeczka tyrolską”), w której jednak nie ma spławika, jest zbliżona do tej metody.

Parę słów jeszcze o metodzie rzucania. Dawniej podstawową rolą dużych rosyjskich kołowrotek bębnowych (z ruchomą szpulą), które do dzisiaj można jeszcze u nas czasem kupić na bazarach ze starociami, było gromadzenie linki, a nie ułatwianie rzutu. W celu wykonania rzutu należało wybrać linkę, ułożyć ją na ziemi, a następnie zrobić zamach i posłać przynętę w wybranym kierunku (niektóre kołowrotki można było obrócić i dokonać rzutu jak z kołowrotka ze stałą szpulą, ale to już była zaawansowana technologia). W Polsce tylko raz miałem okazję podejrzeć ten zanikający sposób łowienia ryb. Było to w 1980 r. nad dolną Piławą (blisko wsi Dobrzyca), a wędkarz łowił pstrągi.

SPOTKANIE Z WYDRĄ

Jarosław Drożdż

W ubiegłym roku wiosną miałem osobliwe spotkanie z wydrą. Po rozłożeniu sprzętu i wciągnięciu spodniobutów udałem się na połów. Łowiłem pod mostem w Postołowie na Sanie. Jeszcze jak się przebierałem koło samochodu zauważyłem, że coś ciemnego wypadło z krzaków i szybko pobiegło w kierunku wody. Myślałem, że to może jakiś szczur wodny, czy coś podobnego. Wchodząc już do wody zauważyłem w trawie ciemny, okrągły, mały, puszysty kłębek. Była to mała wydra, która spała. Mogła mieć ze dwa, może trzy miesiące. Jako, że po pewnym czasie brak było komunikacji pomiędzy mną a rybami, udałem się do samochodu, aby się nieco ogrzać. Było wówczas zimno, wiał dość mocny, zimny wiatr. Z kierunku NW. Wydra spała dalej. Pomyślałem – jak się obudzi, to zapewne będzie głodna...

Pstrągi nie żerowały, ale przy brzegu zauważyłem stadko kleni. Nie widziałem, żeby żerowały, ale na rzuconego blisko brzegu, agresywnego, brązowego *palmerka*, rzucały się chciwie. Złowiłem trzy i pospiesznie zaniósłem je wydrze. Tam je pokroiłem, zmieniłem zestaw i udałem się w dół rzeki. Po jednej godzinie bezowocnego łowienia wróciłem z powrotem pod most. Po rybach i wydrze ani śladu. Słyszałem jedynie jej gwizd w górze rzeki, zapewne udawała się pod prąd w poszukiwaniu rodziny. Po pół godzinie udałem się w drogę powrotną do domu, szczęśliwy i nieco zdziwiony tym wszystkim, co spotkałem.

* * *

W marcu 2010 r., w związku z 60. rocznicą PZW, ukazała się publikacja autorstwa S. Ciosa i J. Jaskulskiego – *Wędkarstwo w Polsce na dawnych pocztówkach*. Wydawcą jest PZW.

[*H. Jałoszyński* (recenzja z 7.VI.2010): Moim zdaniem jest to bardzo cenna publikacja, świadcząca o tym, że nasze wędkarskie hobby nie ogranicza się tylko do moczenia kija w wodzie, czy biczowania wody sztuczną przynętą, ale zawiera elementy kulturoznawcze, czasem tak rzadkie, jak ta książeczka. Więc mimo mojej krytycznej oceny działalności wydawniczej Związku, której niejednokrotnie dawałem wyraz, tym razem muszę podziękować (*chapeau bas!*) Zarządowi Głównemu PZW za obydwie „jubileuszowe” publikacje (ta druga to J. Rozwadowskiego *Nasze ryby* – przyp. SC), życząc, aby takie jubileusze, w taki sposób komplementowane, odbywały się każdego roku. www.wcwi.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=3159&Itemid=1]